

Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

T Y G O D N I K

poświęcony! sprawom Wychowania Fizycznego i Przynależności Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok III.

Niedziela, dnia 14 maja 1933 r.

Nr. 20.

T R E Ś Ć :

Dział ogólny: Olimpijska idea braterstwa i zgody w cieniu swastyki. Kryształowa zagłada. Miljonerzy. Odjazd floty — wiersz.

Wychowanie obywatelskie: Młodzież w okresie powstań. W. F. i P. W.: Jak powinien wyglądać meldunek.

Wiadomości historyczne: Skąd się wzięły „Dwory Artusa” na Pomorzu.

Nauka o Polsce: Kanał Bug—Wisła.

Kącik rolniczy: W pierwszej połowie maja. Kiedy rolnik traci prawo do odroczenia długu.

L. O. P. P.: Skrzydła polskie nad Atlantykiem. Lotnicy polscy na Bałkanach.

Wiadomości z kraju i zagranicą: Kącik szkolny. Kącik Harcerzy. Kolarze pod bronią. Związek Strzelecki. Kronika sportowa. Z tygodnia.

Rozrywki umysłowe. Wesoly kącik. Ogłoszenia.

Dnia 8 maja Zgromadzenie Narodowe wybrało ponownie Prezydentem Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego.

Fakt ten spotkało z entuzjastyczną radością całe społeczeństwo, które w osobie Dostojnego Włodarza widzi symbol zjednoczenia wszystkich twórczych sił Narodu dla budowy Mocarstwowej Polski.

Olimpijska idea braterstwa i zgody w cieniu swastyki.

W myśl zeszlórocznych postanowień Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego najbliższa Olimpiada wszechświatowa miała się odbyć w r. 1936 w Berlinie. To, co się dzieje obecnie w Niemczech: morderstwa i gwałty, znęcanie się nad niewinnymi ludźmi, prześladowania krwawe i bezwzględne narodowości niemieckich, wylew zwierzęcej nienawiści w stosunku do wszystkiego, co polskie — a przede wszystkim dzikie i obłąkane dążenie do wojny niesprawiedliwej i zabornej — **każą nam zastanowić się, czy Berlin będzie odpowiednim dla Olimpiady miejscem.**

Myśl Olimpiady nowoczesnej została zaczerpnięta z wzniosłego ducha starożytnej Grecji. Grecja przedchrystusowa nie sta-

nowiła jednolitego organizmu państwowego, lecz rozbita była na szereg małych państw, pozostających w ciągłych zatargach a nawet wojnach wzajemnych. Zawiści wzajemne były tak silne, że częstokroć nawet w obliczu wspólnego i potężnego wroga nie ustawały kłótnie i swary. Np. w wojnach z Persami niektóre państwka greckie nie wydobły oręża z pochw. Nie mniej wspólny język, te same wierzenia religijne, jednolita kultura, poczucie odrębności w stosunku do obcych — składały się na pewną zwartość narodu greckiego.

I oto w czasach zamierzonych — jak głosi legenda — z inicjatywy wielkiego prawodawcy Sparty, **Likurga**, postanowiono, że co lat cztery odbywać się

będą w **Olimpi** — miejscowości słynnej ze świątyni najwyższego boga greckiego, Zeusa — **wielkie zawody sportowe, konkursy poetyckie** oraz widowiska teatralne — wszystko to pod nazwą **Igrzysk Olimpijskich**. Na igrzyska te wstęp mieli Grecy wszystkich plemion. Pod grozą kary bogów i zemsty powszechnej należało przez wszelkie granice przepuścić swobodnie pielgrzymki tych, którzy podążali do Olimpi.

Elida — kraj, w którym leżała miejscowość Olimpi ze swymi stadionami, boiskami i teatrami — była państwem neutralnym, którego nikomu nie wolno było napadać; w każdym czwartym roku, t. j. w terminie Olimpiady, na przeciąg paru tygodni w całej Grecji nastawało między skłó-

conemi państwami zawieszenie broni i pokój boży. W ten sposób — bodaj co jakiś czas — ustawały walki i zwady, a naród cały w osobach swych najkulturalniejszych przedstawicieli gromadził się wspólnie w zgodzie i przyjaźni, aby przypatrywać się szlachetnym i i bezinteresownym zawodom sportowym swej młodzieży i słuchać ojczystych wieszczów.

Jak więc widzimy, **idea Olimpiady przeniknięta jest duchem braterstwa i zgody — i wręcz przeciwna niskim instyngtom mordy i gwałtu.**

Pod koniec ubiegłego wieku we Francji — tej krzewicielce hasła wolności, równości i braterstwa — powstała myśl wskrzeszenia Olimpiady, jako symbolu braterskiego współzawodnictwa w sporcie narodów całej kuli ziemskiej. W r. 1896 odbyły się pierwsze igrzyska nowożytne w Atenach — a to dla oddania hołdu duchowi starożytnej Grecji. Następne Olimpiady odbyły się: w r. 1900 — w Paryżu, w r. 1904 — w St. Louis (Ameryka), w r. 1906 — znowu w Atenach, w r. 1908 — w Londynie, wreszcie w r. 1912 — w Sztokholmie.

Następna Olimpiada w r. 1916 miała się odbyć w Berlinie, ale

wojna światowa, wywołana zaborczością i pychą Niemiec, uniemożliwiła ten projekt. Dopiero w r. 1920 wznowiono Olimpiadę w Antwerpii, w r. 1924 — w Paryżu, w 1928 — w Amsterdamie, a ostatnia 10-ta Olimpiada odbyła się w r. ub. w Los Angeles (Ameryka).

Widzimy więc, że **Olimpiady odbywały się w krajach o wysokiej kulturze, których ludność nie zionie nienawiścią do obcych, lecz — zgodnie z duchem Chrześcijaństwa — uważa wszystkich ludzi za braci.** Widzimy także, że raz już w stolicy prusactwa zamierzały narody świata zgromadzić się, aby zmierzyć swe siły w szlachetnej rywalizacji sportowej, **ale wtedy właśnie Niemcy woleli w deszczu ołowiu i żelaza, w chmurach gazów trujących topić świat cały, mniemając w zbrodniczej rachubie, że z potopu tego wyniosą swój nikkzemny łup.**

Gdy — pokonani ręką Boga i ludzką — spokornieli i udawali popawę, wówczas stopniowo poczęły narody zapominać ich zbrodnie i przyjmować z powrotem do wielkiej światowej rodziny. Tem się tłumaczy też wyznaczenie Berlina na miejsce 11-tej Olimpiady.

Tymczasem przewrót — jaki ostatnio w Niemczech nastąpił — **obnażył właściwe oblicze germańskie.** Zbrodnia świadoma i cyniczna, gwałt rozmysłny i brutalny są nie tylko chlebem powszednim, ale głoszone i wielbione są przez tych, co stoją na czele. **To, co się dzieje obecnie w Niemczech, jest zaprzeczeniem ducha olimpijskiego, i dlatego w Berlinie Olimpiada odbyć się nie powinna!**

Może ktoś powie, że do Olimpiady mamy jeszcze 3 lata czasu, że więc dużo się jeszcze zmieni; możliwe, że obecny stan w Niemczech okaże się przejściową chorobą, a Hitler zniknie, jak zła gorączka.

Nie wierzymy w to i sądzymy, że **właśnie teraz prawdziwy charakter pruski objawił się w swej nagiej prawdzie.** W każdym razie zaznaczyć trzeba, że wyznaczenie nowego miejsca, godnego Olimpiady, jest pilne, gdyż przygotowania do przyjęcia rzesz zawodników i widzów trwać muszą około 3 lata.

Dziś właśnie jest chwila odpowiednia, aby świat kulturalny postanowieniem przeniesienia Olimpiady dał wyraz protestowi swemu przeciw ohydzie Berlina.

Stefan Kulcz.

Jak powinien wyglądać meldunek?

Naukę składania meldunków ćwiczy się w wojsku przy każdej sposobności. Umiejętność bowiem składania jasnych a zwięzłych meldunków powinna być opanowana przez każdego żołnierza. Szczególnie ważne są meldunki patroli zwiadowczych i bojowych, czujek, szperaczy oraz strzelców, walczących w pierwszej linii. Na podstawie tych meldunków zapada przecież decyzja dowódców!

Czy trzeba więc podkreślać, że **każdy junak musi umieć składać meldunki z tego, co podczas swej służby na zwiadach czy w boju zobaczył.**

Przy wszystkich meldunkach należy rozróżniać przedewszystkiem, czy widziało się na własne oczy to, o czym się melduje, czy też słyszało się o tem od innych. Jeżeli np. od mieszkańca wioski dowiedziałeś się, że miejscowość X jest zajęta przez wroga, to meldunek nie może brzmieć: „wieś Ławy zajęta jest przez wroga”,

lecz: „wójt z Rudowa powiedział mi, że wieś Ławy zajęta jest przez wroga. W jakiej sile — wójt nie wie“.

Strzeżcie się w meldunkach wszelkiej przesady!

W meldunkach o maszerujących kolumnach nieprzyjacielskich nie melduje zwiadowca, na ile ludzi czy koni ocenia on tę kolumnę, lecz — **jak długa wydaje mu się kolumna.** Np., meldując o długiej kolumnie piechoty nieprzyjacielskiej, zauważonej na zwiadach, pisze zwiadowca w meldunku: „ocenia kolumnę npl. na długość 3½ klm.“ — a nie: „ocenia kolumnę npl. na siłę 2 bataljonów“. Ponieważ jednak omyłki zwiadowcy w ocenianiu długości kolumny mogą być dość znaczne, najlepiej w miarę możliwości podawać długość kolumny wg. punktów terenowych. Np.: „czoło kolumny było o godz. 6,15 oddalone około 100 m. od mostu na rzece X; koniec kolumny był

widoczny w miejscu, gdzie szosa krzyżuje się z linią kolejową“.

Dobrzy zwiadowcy przestrzegają w meldunkach, co jest ich przypuszczeniem, a co — faktem sprawdzonym. **Podstawy meldowanych przypuszczeń należy wymienić.** Jeżeli patrol zwiadowczy odnosi wrażenie, że nieprzyjaciel czyni przygotowania do opuszczenia miejscowości (widać pożar domów, zaprzęganie koni do wozów, składanie rzeczy na wozy i t. p.) — nie może meldować: „nieprzyjaciel opuszcza miejscowość A“, lecz składa następujący meldunek: „We wsi A palą się kolejno domy, z czego mniemam, że ogień został podłożony. Do wozów zaprzęga się szybko konie. Na wozy ładuje się skrzynie. Widzę pojedynczych ludzi, biegnących ze wsi w kierunku lasu. Na podstawie tych obserwacji sądzą, że nieprzyjaciel przed zapadnięciem zmroku zamierza opuścić wieś“.

Przy sporządzaniu każdego

meldunku postawcie sobie zawsze 6 pytań:

1) **Kiedy spostrzegasz nieprzyjaciela, względnie kiedy stało się to, o czym meldujesz?** Podać dokładnie czas. Spójrzcie na zegarek! Gdy nie masz zegarka — melduj: „Przed 10 mniej więcej minutami i t. p.”

2) **Gdzie spostrzegasz (spotykasz) nieprzyjaciela?** Meldunek musi określać dokładnie miejsce, gdzie zobaczyłeś npla, gdzie go spotkałeś, względnie skąd npl. maszeruje, nadchodzi. Jeżeli masz mapę — określaj to miejsce wg. niej, jeśli teren jest ci znany — wg. miejscowości; gdy nie masz mapy i nie znasz terenu — wg. stron świata. Ostatecznie zamelduj choćby ogólny kierunek marszu.

3) **Jak wygląda nieprzyjaciel?**

4) **Co robi nieprzyjaciel?**

Podaj rodzaj broni, umundurowanie, siłę npla, skład kolumny, np. piechota z artylerją, kawalerja z oddziałem cyklistów i t. p. Czy maszeruje? Powoli czy szybko, klusem czy galopem? Czy odpoczywa? Czy biwakuje? Odległość między oddziałami?

5) **Skąd wiesz o tem, o czym meldujesz?** Czy na podstawie własnej obserwacji? Meldunku twego podwładnego? Wiadomości od osoby cywilnej?

6) **Co robisz dalej?** Czy zostajesz na punkcie obserwacyjnym nadal i jak długo, czy też idziesz naprzód? Kiedy wracasz?

Odpowiadając na te proste pytania, uczynisz meldunek twój prostym i jasnym. Zapamiętajcie więc sobie, junacy, (zapiszcie w notesie) te pytania. Powtarzam je jeszcze raz: (pierwsze cztery dotyczą npla, ostatnie 2 dotyczą ciebie — jako zwiadowcy):

- 1) kiedy spotkałem?
- 2) gdzie zobaczyłem?
- 3) jak wygląda?

4) co robi?

5) skąd wiem o tem?

6) co robię dalej?

A teraz spróbujmy, Kochani Czytelnicy, napisać taki meldunek na podstawie poniżej podanego założenia i załączonego szkicu. Prace swe nadesłajcie do Redakcji w terminie **do 1 czerwca** b. r. Trzy najlepsze meldun-

oznaczonym na mapie liczbą 1. Przy dokładniejszej obserwacji przez lornetkę widzi kilkadziesiąt żołnierzy, kopiących rowy strzeleckie, karabiny złożone za nimi w kozły, tornistry zdjęte. Pojedynczy żołnierze noszą z obok położonego lasu ścięte pnie drzewne.

Wkrótce jednak patrol Wygi został zauważony i przepędzony strzałami. Rannych na szczęście nie było, tylko strzelcowi Majewskiemu pocisk strzaskął karabin.

O godz. 12 10 patrol zatrzymuje się w lesie w punkcie B, gdzie z wysokiego drzewa ma doskonały widok na północ. Wyga, siedząc na drzewie, widzi przez lornetkę:

1) W niskim zagajniku, oznaczonym na szkicu cyfrą 2 — około 200 koni, a przy nich uwijających się jeźdźców.

2) Na szosie w pkt. 3 — trzech jeźdźców, jadących klusem na północ.

3) Na wzgórzu 83 pkt. 4 — około 5 ludzi, wchodzących powoli na szczyt wzgórza, a za nimi — 7 koni.

4) Na wschodnim stoku wzgórza 84 — 5 armat i kręcących się przy nich żołnierzy.

5) Na szosie w pkt. 6 — samochód osobowy (stojący), a o jakieś 200 m. od niego — motocykl z przyczepką, jadący z bardzo wielką szybkością w kierunku Zalesia.

Cisza. Słychać czasem dalekie pojedyncze strzały. Z północno-zachodu wiatr przynosi głuchy odgłos motorów.

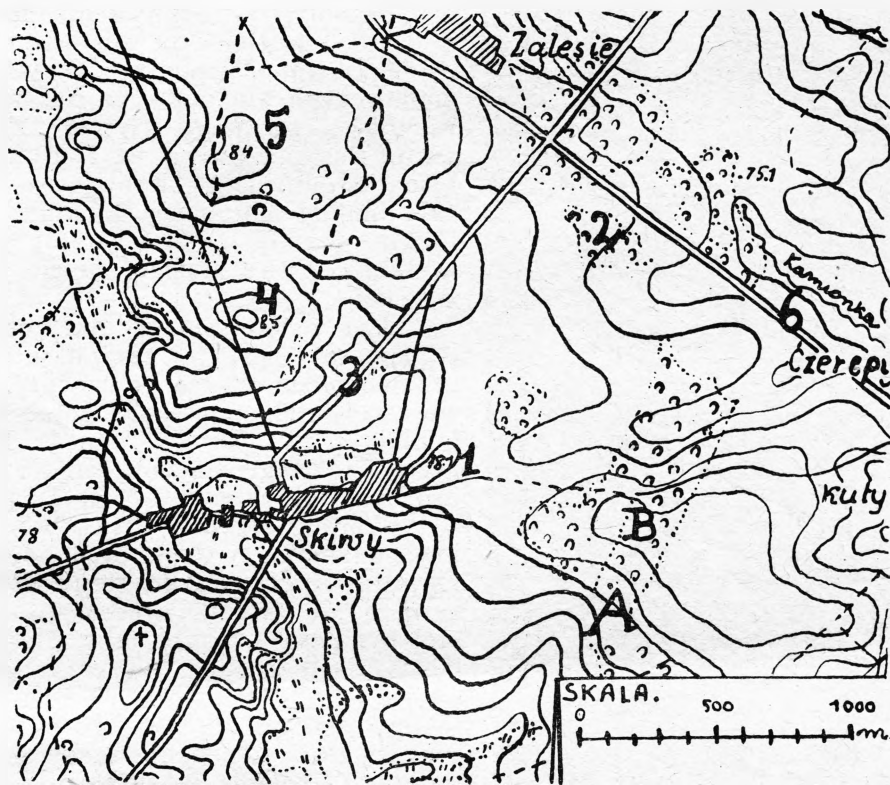
Jak powinien brzmieć meldunek, który pośle swemu dowódcy kompanji junak Wyga?

* * *

Zastanówcie się i napiszcie nam.

Cenne nagrody niecierpliwie czekają na najsprytniejszych zwiadowców.

K. Cz.



ki Redakcja wyróżni, a autorom prześle cenne nagrody. Jednym słowem, ogłaszamy konkurs na meldunek zwiadowczy!

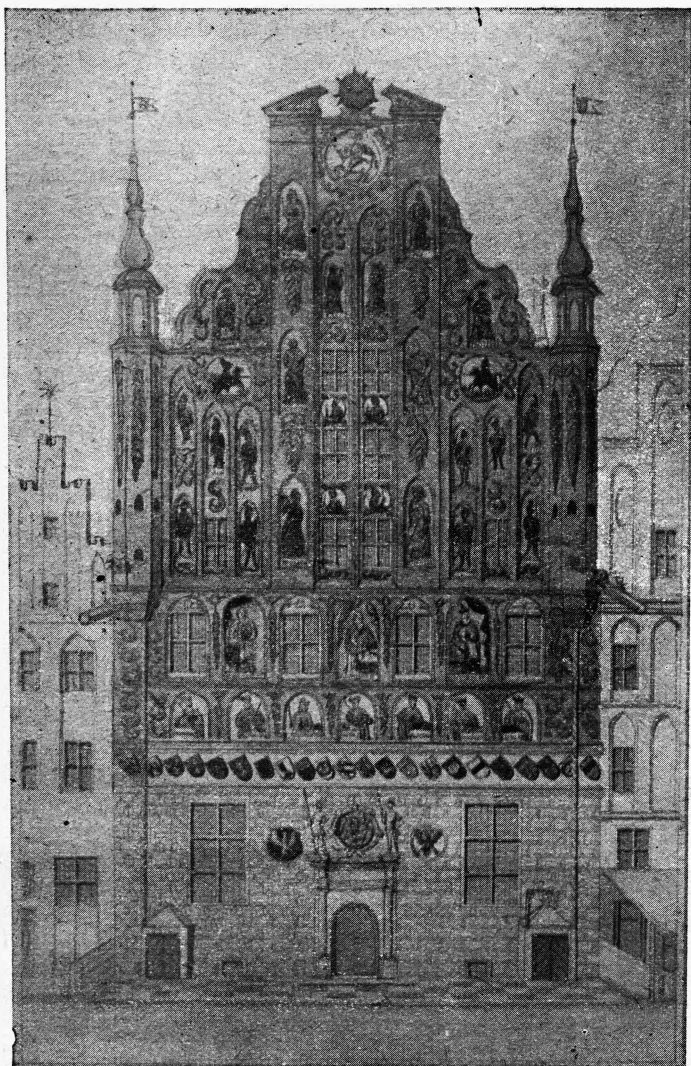
Uwaga! Czytajcie i orientujcie się na szkicu — kiedy, gdzie, w jakiej sile i co robił nieprzyjaciel.

„Gdy dn. 28 kwietnia pod naporem przeważających sił nieprzyjacielskich własne nasze oddziały opuściły Skiwy i odmaszerowały w kierunku południowym na nową linię oporu — dowódcą kompanji strzeleckiej wysłał junaka Michasia Wygę z 5-ma strzelcami na patrol zwiadowczy. Wyga miał obserwować dalszy ruch (marsz) wojsk nieprzyjacielskich, posuwających się w ogólnym kierunku z północy na południe; po zapadnięciu zmroku miał Wyga wrócić do swej kompanji.

O godz. 11 30 zwiadowca Wyga z patroliem znajduje się w punkcie, oznaczonym na szkicu literą „A” (na skraju lasu), i stąd obserwuje nieprzyjaciela w miejscu,

Zygmunt Knothe.

Skąd się wzięły na Pomorzu „Dwory Artusa“?



Pierwotny „Dwór Artusa“ w Toruniu sbud. w XIV w.

Naprzeciw ratusza toruńskiego, z południowej strony Rynku wznosi się wielki, czerwony gmach, zwany pospolicie Artusem lub pod Artusem. Właściwa jego nazwa brzmi „Dwór Artusa“. Cóż znaczy ta dziwna nazwa? Co to za Artus, który ma swój dwór w Toruniu, i co to ma wspólnego z tym dużym czerwonym domem? Było to tak:

Wiemy, że Toruń założono w 1233 r. Już w r. 1280 miasto tak się rozrasta i potężnieje dzięki obrotności mieszczan — dzielnych i przedsiębiorczych kupców — że **przystępuje do związku miast, zwanego Hanzą**. Związek ten miał swoją flotę handlową na Bałtyku i stanowił potężną organizację, skupiającą w swych rękach cały handel północnej Europy. Okręty hanzeatyckie pływały po wszystkich morzach i nawet wielkie państwa musiały się liczyć z potęgą tego związku.

Dumne też stało się mieszczaństwo toruńskie i pośpieszyło przyjąć wszystkie zwyczaje hanzeatyckich miast, aby im dorównać. Był zwyczaj, że we wszystkich miastach, należących do Hanzy, istniały t. zw. „Dwory Artusa“. Były to poprostu **kluby**, gdzie gromadzono się na narady, obchody, uroczystości, zabawy i t. d. Skąd ta nazwa?

Według legendy żył sobie kiedyś w Anglii król, imieniem Artus. Król ten założył „**Towarzystwo Rycerzy Okrągłego Stołu**“, do którego zasiadał ze swoimi rycerzami, aby ucztować; a stół był poto okrągły, aby nie było pierwszego i ostatniego miejsca. Wszyscy byli przy tym stole na jednakowych prawach — równi sobie. Wielki to był zaszczyt dla każdego rycerza być dopuszczonym do równości, choćby pozornej i krótkotrwałej z królem. To też król naumyślnie zapraszał najzasłużeńszych wodzów do swego towarzystwa.

Szybko się rozeszła po świecie wieść o bractwie, które nazwano od imienia króla — Artusowem. **Oznaczało ono równość; nikt tam**

MILJONERZY.

Dnia tego mroczne podwórko na Starem Mieście przybrało jakiś odmienny tajemniczy wyraz. Moznaby powiedzieć, że podwórko było zdenerwowane. Nawet pochylona pod brzemieniem lat kamienica załamała ostrzej brzozy swej starości.

Już od szóstej rano przebiegali ludzie z sieni do sieni, spoglądając niespokojnie na dach, na którym chwiała się kilka anten. Co chwila ktoś uchylał okno, ktoś kogoś o coś pytał, ktoś komuś pośpiesznie odpowiadał:

— Pani Wąsikowska, pani Wąsikowska!

— A co tam?

— A to widzi pani, gazetę Wojtek gdzieś wyniósł i zapomniałam, o której się zaczyna ta transmisja stamtąd, gdzie będą ciągnąć ten milion.

— Ano za pięć dziewiąta; a co, będzie słuchać pani na słuchawki w domu?

— E, nie, przecież szewcowie mają wystawić głośnik w oknie; podwórko małe, to nawet z okna można słuchać.

— Pewno, że tak lepiej. Jak kto czego nie zrozumie, to mu drugi wytłumaczy. I powiem pani, że mi tak serce bije, żebym sama nie usiedziała.

— Pani Wąsikowska, a jakby tak ten milion na mnie padł; prawda, że mam ćwiartkę, ale zawsze dwieście pięćdziesiąt tysięcy — to pieniądz! I słusznieby mi się należało, bom wdowa i ręce na praniu zdarłam.

— E, moja pani Banaśkiewicz, co to słusznie?! Ja też sobie myślę, że namby się prędzej należał. Stary — bezrobotny, sześcioro dzieci jak obszyć, a jeść niema co.

— A ja mam co jeść, a ja mam z czego żyć?

Zwabione rozmową, otwarło się trzecie okno:

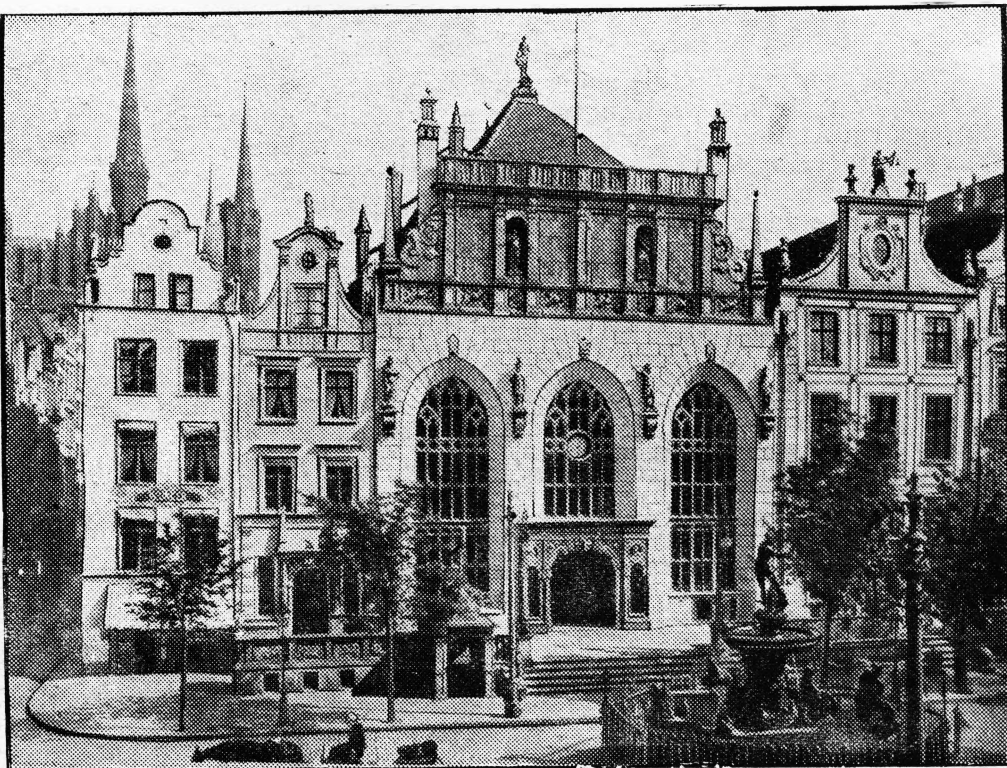
— Oj, kumy, kumy, nie kłóćcie się! Zapomniałyście, że pieniądz nie zna sprawiedliwości i do pieniądza ciągnie. Ja wam klaruję, że wygra rzeźnik. Miałem taki sen, że wracam do domu, przechodzę koło sklepu rzeźnika, a tu u niego za szybą złote szynki, złote kielbasy, złote salcesony!

— Widzieliście państwo — zabrzmiało chórem.

nie był lepszy od drugiego. Duch bractwa artusowego szczególnie odpowiadał mieszczaństwu. Oni też byli wszyscy sobierówni, jednakowo dzielni, obrotni w interesach i uczciwi. Poczęły więc powstawać w miastach Hanzy — gdzie kupiectwo było światłe i zorganizowane — bractwa i stowarzyszenia, które obrały sobie za patrona rycerskiego św. Jerzego, a siedzibę swego stowarzyszenia nazwały Dworami Artusa. W Polsce były dwory Artusa w Gdańsku, Elblągu, Chełmnie i Toruniu.

Na tem samym miejscu co dziś wznosił się w Toruniu stary „Dwór Artusa“, zbudowany w XIV w., a później świetnie ozdobiony malowidłami, posągami i napisami. Posiadał on wewnątrz wielką salę z dwoma kominami z marmuru, pełną pięknych szaf, stołów, ław, kobierców, obrazów i świeczników. Tam się gromadzili bogaci kupcy i mieszczanie w pysznych strojach, futrem okładanych, by popijać z puhałów złożonych zamorskie wina; tam się zbierano na narady poważne i na zabawy huczne, na które przychodziły poważne matrony w ogoniastych sukniach i czepcach ogromnych i urodziwe dziewczęta z kwiatami i klejnotami, w warkocze wplecionymi.

Ten stary dwór rozebrano w 1802 r., a na jego miejscu postawiono nowy, z salą teatralną, ale skromny i mniejszy od starego. I ten uległ zburzeniu w 1893 roku, by ustąpić miejsca dzisiejszemu „Dworowi Artusa“. Jest on wprawdzie okazały — ale ciężki, niezgrabny i ponury.



Dwór Artusa w Gdańsku.

Mieszczaństwo toruńskie było niegdyś tak bogate, że gdy w 1454 roku zburzyło zamek krzyżacki i poddało się królowi polskiemu, już w kilkanaście lat potem zbudowało sobie nad Wisłą, przy początku ulicy Podmurnej, drugi dwór, zwany **Junkerhofem**, zachowany do dziś z pewnemi zmianami. W dworze tym mieściła się letnia sala do zabaw, a w dawnej fosie urządzono **strzelnicę dla łuczników, gdzie się młodzież w celności oka zaprawiała.**

Toruń słusznie może być dumny, że — choć daleko od morza nad Wisłą położony — do Hanzy należał i wspaniała „Dwór Artusa“ posiadał, którego tradycją dzisiejszy gmach się szczyci.

— Romek — zachichotał jakiś głos — możeś ty wieczorem z pod „Złotego Rogu“ wracał po sznapsie i tak ci się w oczach wszystko złociło?

— Ha, ha, ha — zaśmiał się cztery okna.

Śmiech ten zwabił na podwórze i szewca Frasunkiewicza z żoną, którzy wybiegli pośpiesznie, nie zapominając otworzyć okna, w którym stał głośnik.

— Co się dzieje?

— Nic, panie majster! My sobie tak o tym miljonie rozprawiamy, kto go wygra.

— A ja tak myślę — zaczął znany sceptyk, emerytowany pan Bartłomiej — że ten milion wcale nie istnieje. Bo, moi państwo, w obecnym czasie — milion! Miljon, powiadam; i skądby się w tym kryzysie tyle pieniędzy wzięło? Bujda i tyle!

Słuchającym przeciągnęły się miny. Nastąpiło milczenie.

— Hallo! Tu mikrofony sprawozdawcze Polskiego Radja, zainstalowane w lokalu Loterii Państwowej. Rozpoczynamy ciągnięcie. Zrywamy pieczęcie...

— A to ci go pilnują.

— Cicho! Bo wylecisz z podwórka — wrzasnęła szewcowa w stronę rzeźnika.

Na podwórku zapanowała cisza, słychać było wyraźnie uderzenia serc.

— Wygrał Nr. 61415 — Katowice...

— Jezus Marja — krzyknęła wysokim cieniem głosem manikurzystka.

— Co się stało? Co się z panią dzieje? Przecież to nie pani wygrała, przecież to Katowice — do pioruna! — huknął rzeźnik basem.

— Ale to, ale to... mój wuj, który się mną opiekuje...

Powstał zgiełk i jeden przez drugiego cisnął się do pobludłej panny.

— Panno Emiljo, to pani pewnie kilka tyśiączków dostanie i poratuje sąsiadów pożyczkami.

— Mnie i pół tyśiączka wystarczy! Mnie dwieście! Mnie sto! — mieszały się głosy.

— Pożyczę, bądźcie pewni, że pożyczę i pomogę wam w biedzie.

— A my pani napewno oddamy...

— ...na raty! — zakończyli chórem.

Młodzież w okresie powstań.

Początkowo przychylnie usposobiony do Królestwa Kongresowego car Aleksander I, w krótkim czasie zmienił swój stosunek pod wpływem rosyjskich dostojników i austriackiego kanclerza, Metternicha. Rozpoczęło się ograniczanie swobody Polaków, ucisk ludności i swawola urzędników rosyjskich. Kiedy na skargi i wykazywania nieprawości car pozostał głuchy — naród polski zrozumiał, że **poprawy doli należy szukać we własnych siłach.**

Powstają tedy tajne organizacje, wśród których naczelnym miejscem zajęło **Towarzystwo Patriotyczne** z majorem **Walerjanem Łukasimskim** na czele.

Równocześnie na Litwie tworzą się **związki młodzieży szkolnej**, zwane **Filomatami** i **Filaretami**. Członkowie tych związków urządzali wspólne majówki i zabawy, pomagali sobie w nauce — słowem zaprawiali się do pracy dla dobra Ojczyzny, nauki i cnoty. I tu jednak żandarmi carscy dopatrzyli się spisku; następują masowe aresztowania i skazywanie nieletnich często chłopców na ciężkie więzienie lub wysiedlenie w głąb Rosji, skąd już nigdy do kraju wrócić nie mogli.

Omylili się Moskale, sądząc, że przez gnębienie złamią ducha w narodzie polskim; im

większe były prześladowania — tem szybciej dojrzewiała myśl zbrojnego powstania.

Aż przepełniła się miarka moskiewskiej nieprawości. Naród porwał za broń w pamiętnych latach 1830 i 1863 — dwukrotnie krwawe boje toczył o odzyskanie wolności. I aczkolwiek zmagania te nie zdołały odwalić glazu niewoli z grobu Ojczyzny, **okryły oręż polski nieśmiertelną chwałą** i wykazały całemu światu, że **duch narodu polskiego żyje i nie pozwoli się złamać przemocy zaborczej.**

Po krwawym stłumieniu powstań zaborcy wspólnymi siłami zaczęli pracować nad zatarciem polskości zrabowanych ziem. **Zahamowano przedewszystkiem rozwój wychowania fizycznego w szkołach**, ażeby nie przysparzać sił ujarzmionemu narodowi. Dopiero kiedy wypadki wojenne zmusiły Austrię do nadania w r. 1867 konstytucji, zapewniającej swobodny rozwój każdej narodowości, wchodzącej w skład cesarstwa austriackiego — **założono we Lwowie pierwsze polskie towarzystwo gimnastyczne pod nazwą „Sokół“.** Hasłem towarzystwa było: „W zdrowym ciele — zdrowy duch“. W krótkim czasie uruchomiono na terenie zaboru austriackiego szereg gniazd so-

kolich, członkowie których uprawiali ćwiczenia cielesne we własnych budynkach i na boiskach, uzupełniając w ten sposób braki wychowania szkolnego. Nauka gimnastyki bowiem w szkołach ówczesnych była przedmiotem nieobowiązkowym, przy czym poświęcano na nią zaledwie 2 godziny tygodniowo.

W zaborze pruskim młodzieży szkolnej nie wolno było należeć do towarzystw sokolich. W szkołach wprawdzie zaprowadzono przymusową gimnastykę (3 godziny tygodniowo) — jednak **miała ona służyć dla celów germanizacyjnych.** Nic więc dziwnego, że ćwiczenia cielesne, w ten sposób pojęte, były zniechęcane przez młodzież polską.

W zaborze rosyjskim nie wolno było zakładać gniazd sokolich; istniały tu tylko **tajne stowarzyszenia gimnastyczne.** Na oświacie szkolnej Moskalom zupełnie nie zależało, przymusu nauczania nie było, na skutek czego i gimnastyka była w zaniedbanu.

Widzimy więc, jak baczna uwagę zwracali już wówczas zaborcy na wychowanie fizyczne młodzieży, starając się zahamować jego rozwój lub też zużywając je do własnych celów.

L. S.



„Terol“.

Kącik rolniczy.

W pierwszej połowie maja.

Sadzenie ziemniaków, bulw i t. p. ma się ku końcowi, teraz więc powinniśmy zabiegać o stworzenie dla naszych roślin najbardziej idealnych warunków wzrostu, a w pierwszym rzędzie — **nie zapominać o ustawicznej potrzebie walki z chwastami.**

Nie pora przecież brać się za pielnik, gdy chwasty roślinę uprawną przygłuszą, bo wtedy i tak połowa zbioru jest już stracona. Trzeba walkę ze złem rozpocząć, gdy jest ono jeszcze niewielkie, a wówczas łatwiej je pokonamy i więcej zaoszczędzimy soków dla naszej uprawy.

Chwasty drobne, słabiej zakorzenione, wyplenimy łatwiej i z mniejszym trudem, a powtarzając tę czynność co jakiś czas, **spulchniamy ziemię**, uniemożliwiając tworzenie się skorupy i zasychanie. Widzimy więc, że

czynność to ważna i zasługująca na dużo staranności.

Z wiosną przybywa nam inny jeszcze szkodnik, z którym energiczna walka musi być podjęta. Są nim **przeróżne owady**, a mianowicie: chrabąszcze, kwiecieciaki, ślimaki i moc różnego, a tak płodnego robactwa. Dużą zdolność rozrodczą owadów, jako też łatwość przenoszenia się z miejsca na miejsce stawia nas w stałej niepewności, czy nie zawitają do nas jutro.

To też walka ze szkodnikami powinna być prowadzona **gromadnie**, aby wytepić je nietylko z naszego gospodarstwa, lecz i z okolicy. Tegoroczne lato, według różnych przepowiedni, ma być podobno suche, a więc — sprzyjające rozwojowi wszelkich owadów; to też zawczasu powinniśmy w pogawędkach sąsiedzkich obmyślić najskuteczniejszy sposób walki ze złem.

Kiedy rolnik traci prawo do odroczenia długu.

Nowa ustawa z dnia 10 kwietnia r. b., która wprowadziła odroczenie płatności dla prywatnych zobowiązań hipotecznych do końca 1934 r. — posiada ważne zastrzeżenie, o którym należy pamiętać.

Ustawa ta oprócz odroczenia płatności zmniejszyła procent należny od pożyczek do 6% **w stosunku rocznym**, postanawiając jednak, iż **procenty muszą być płacone regularnie.**

Kto, począwszy od 1 kwietnia r. b., będzie zalegał dłużej aniżeli 3 miesiące z opłatą urzędowego procentu — ten **traci prawo do odroczenia płatności długu**, a wierzyciel może zaraz rozpocząć kroki egzekucyjne.

Gdyby wierzyciel odmówił przyjęcia procentów — można mu je przesłać przez pocztę lub też notarialnie.

KANAŁ BUG—WISŁA.

Z codziennej prasy dowiadujemy się, że w Ministerstwie Komunikacji prowadzone są obecnie pertraktacje w sprawie budowy Kanału Bug—Warszawa. Zapoznajmy się przeto bliżej, o jakim kanale jest mowa i jakie on będzie miał znaczenie.

Kanał Bug—Warszawa — to raczej Kanał Bug—Wisła, który stanie się częścią drogi wodnej, jaka połączy Warszawę przez Bug i Kanał Królewski z Prypecią. Cała ta droga nosić będzie ogólną nazwę **drogi wodnej wschodniej**. Będzie więc to droga wodna, łącząca Zachodnią Europę ze Wschodnią.

Niezależnie od tego pewne części tej drogi będą miały i inne, bardzo ważne znaczenie. Przedewszystkiem przewiduje się wyzyskanie siły wodnej kanału Bug—Wisła pod samą Warszawą dla **uruchomienia wielkiej elektrowni**. Dla stolicy państwa niezmiernie ważną jest rzeczą uniezależnienie się od jedyne go posiadanego obecnie źródła energii, jakim jest węgiel. Zrealizowanie projektu budowy kanału Bug—Wisła zapewni stolicy możliwość korzystania z taniego i pewnego źródła

energii i da gwarancję funkcjonowania elektrowni nawet na wypadek braku węgla.

Ponadto budowa kanału Bug—Wisła mieć będzie za zadanie **sztuczne zasilanie Wisły**. Obecnie, jak nam wiadomo, żegluga na Wiśle w pewnych okresach jest utrudniona z powodu dużego wahania objętości jej przy-

w okolicy Włodawy (Świ-
też i inne) na prawym brzegu Bugu (patrz mapkę). Powierzchnia tego zbiornika wyniesie około 140 km², z czego 60 km² przypada na jeziora, reszta — przeważnie na bagna. Ogólna pojemność zbiornika wyniesie 500 miliardów m³ wody. Obliczono, że możnaby średnio przez około

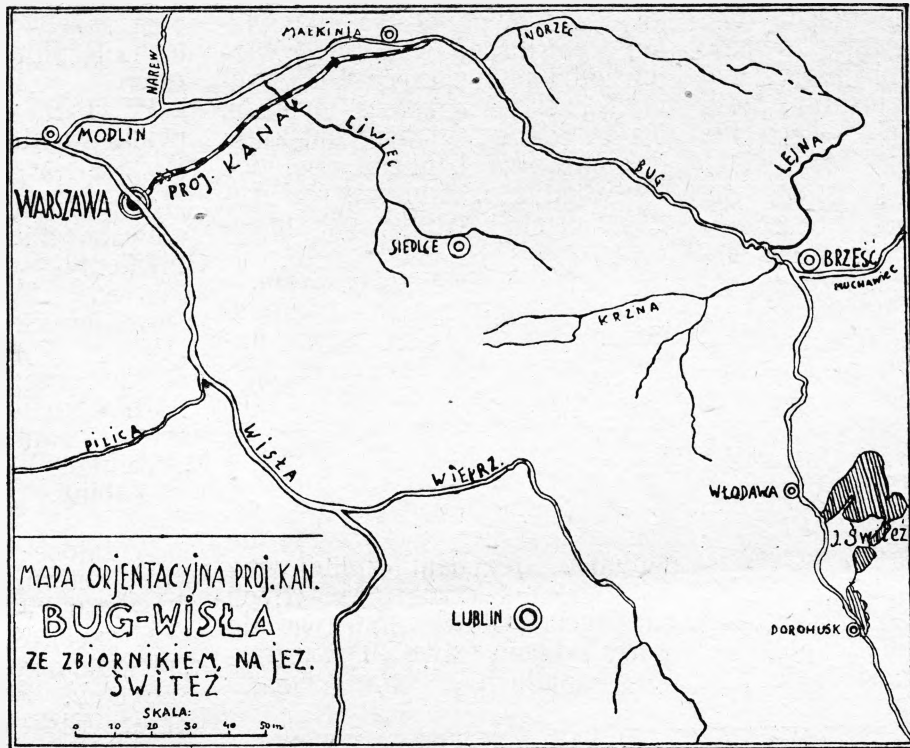
100 dni w roku zasilać Wisłę z tego zbiornika tak dalece, że **poziom wody podniosłby się np. pod Toruniem o 50 cm ponad stan zwykły**. Korzyść z tego przedsięwzięcia byłaby olbrzymia: 390 km Wisły i 440 km Bugu — czyli razem 830 km otrzymałoby lepsze warunki żeglowności i regulacji.

Sztuczne zasilanie nie wyklucza wprawdzie potrzeby regulacji ani doraźnej pomocy żegludze za-

pomocą robót bagrowych. Ułatwia jednak ogromnie zadanie.

Z powyższego wynika, że kanał Bug—Wisła przyniesie dużą korzyść zarówno dla stolicy (elektrownia), jak też dla żeglugi na Wiśle i Bugu, oraz zapewni połączenie drogą wodną stolicy ze wschodem.

W. Stelmachowski.



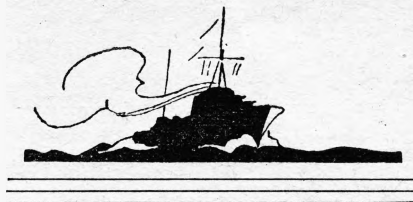
plywów. W czasie mniejszych przepływów żegluga na Wiśle — nawet na terenie Pomorza — jest utrudniona.

Chodzi tu więc o sztuczne zasilanie Wisły, które będzie możliwe po wybudowaniu kanału Bug—Wisła. Istnieje w tym względzie projekt wykorzystania grupy jezior na Polesiu

Michał Nagoda.

ODJAZD FLOTY.

*Płyniemy w dal
Szafirem fal,
Złocistą smugą słońca,
Ostrzami burt
Krajemy nurt —
Płyniemy w dal bez końca.*



*Wstuchany tłum
W chorągwi szum
Zapomniał o kłopotach —
Płyniemy w dal
Szafirem fal —
Potężna Polska Flota!*

KRYSZTAŁOWA ZAGŁADA

(Dokończenie)

Kolonje Polskie! Marzenie Polski Odrodzonej, potęga Orła Białego, który królewskimi szponami wczepił się mocno we wszystkie kontynenty świata, szumiąc srebrnymi piórami nad całym globem ziemskim pieśnią nieśmiertelną o Tej — co nie zginęła!

Kolonje Polskie! Chleb dla głodnych, praca dla bezrobotnych, pieczęć na pergaminie Niepodległości, Majestat Rzeczypospolitej, obwieszczony światu celem, zwycięstwo ideologii Morskiej, warunek bytu państwowego Ojczyzny, polskie — być albo nie być!

Pafesor Grzywacz otworzył pamiętnik z przed 300 lat i czytał:

Na pokładzie O.R.P. „Wicher“

10 września 1934 r.

„Podniecenie, panujące w całej Gdyni z powodu zbliżającego się terminu odjazdu floty polskiej, celem objęcia w posiadanie Ka-

merunu, udzieliło się także i mnie. Sto tysięcy osób przybyło z całej Polski, ażeby nas pożegnać. Na ulicach — tłok niebywały; dziwne, że się to wszystko może w Gdyni pomieścić. Dywizjon kontrtorpedowców i dywizjon łodzi podwodnych od tygodnia oczekuje rozkazu wyjazdu. Na O. R. P. „Wicher“ od kilku dni powiewa bandera dowódcy Floty, gdyż p. Admirał, nie czekając ostatniego dnia, już się zaokrętował.

11 września.

Dzisiaj o piątej po południu podnosimy kotwicę. Entuzjazm tłumów wzrósł tak dalece, że niemożliwością jest przejść w mundurze spokojnie przez ulicę. Na wszystkich polskich okrętach wojennych i statkach handlowych podniesiono wielką gale. Rannym pociągiem przybył do Gdyni p. Prezydent Rzplitej wraz z członkami rządu. W chwili przybycia Głowy Państwa do portu oddano salwę 21 wystrzałów armatnich.

Nigdy jeszcze nie widziałem na spokojnym, pełnym dostojęstwa obliczu Prezydenta takiego wzruszenia, jak wówczas, gdy wkroczył na pokład O. R. P. „Wicher“, ażeby wyprawić Flotę Wojenną Rzplitej po odbiór Kamerunu.

W chwili odkotwiczenia będę pełnił wachtę nawigacyjną.

12 września.

O godzinie 5 nad ranem obserwowano trawers latarni Skagen. Płyniemy w szyku torowym. Pierwszy „Wicher“ pod banderą Dowódcy Floty, za nim „Burza“, „Wilk“, „Ryś“ i „Zbik“. Zamianowany przez p. Prezydenta Rzplitej Gubernator nowej kolonii polskiej — zaokrętowany u nas na „Wicherze“ — nie opuszcza swojej kabiny.

13 września.

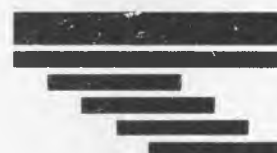
W zatoce Biskajskiej przeszliśmy sztorm tak gwałtowny, że Dowódca Floty rozkazał zmniejszyć szybkość. Dziwne, że ten „piekielny kocioł“ nigdy nie jest spokojny. Piąty raz przechodzę przez Biskaję i nigdy jeszcze nie widziałem jej spokojnej.

14 września.

Idziemy w odległości 15 mil od wybrzeży Afrykańskich. We znaki daje się upalne tchnienie Harmattan, który w tych szerokościach, niweczy zupełnie ożywcze i spokojne wiatry oceaniczne. Na pokładzie — pełno piasku, przyniesionego przez wiatr. Harmattan bywa tak silny, że potrafi przenieść piasek na 100 i więcej mil. Jutro po południu zakotwiczamy w Kamerunie. Zdaje mi się, że uroczystości pod upalnym niebem Afryki będą trochę uciążliwe. Gubernator wyszedł na pokład i rozmawiał ze mną długo o swych zamiarach rozbudowy „Czarnej Polski“.

15 września.

Nastal dzień tryumfu i chwały polskiej polityki kolonialnej, która po długich, nieustannych wysiłkach potrafiła osiągnąć swój



Niemiecka flota wojenna składa się ze

115 JEDNOSTEK —

207.000 t., nasza zaś

— z 12 JEDNOSTEK

WYPORNOŚCI 4 600

tonn. Zadanie flo-

ty niemieckiej po-

lega na zaatakowa-

niu wybrzeża pol-

skiego. A czyż na-

sza flota jest odpo-

wiednio silna, by

Niemcom stawić o-

pór? Nie można ar-

mat zdobywać ki-

jem. — BUDUJMY

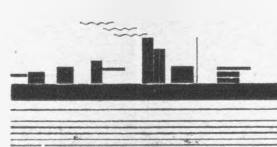
WIĘC FLOTĘ, KTÓ-

RA MOGŁABY ZA-

BEZPIECZYĆ POL-

SKĘ PRZED NA-

PADEM WROGA.



piękny cel: oddać Polsce pierwszą kolonię — ów Kamerun, na którym pierwsi zatknęli polską banderę Rogoziński i Janikowski. Stoimy na kotwicy w zacisznej zatoce na wyspie Mondoleh.

W kilka minut po naszym zakotwiczeniu przybył na pokład „Wichra“ angielski oficer komplementacyjny z okrętu liniowego „Rodwey“, którego wspaniała sylweta rysowała się na tle granatowej powierzchni oceanu.

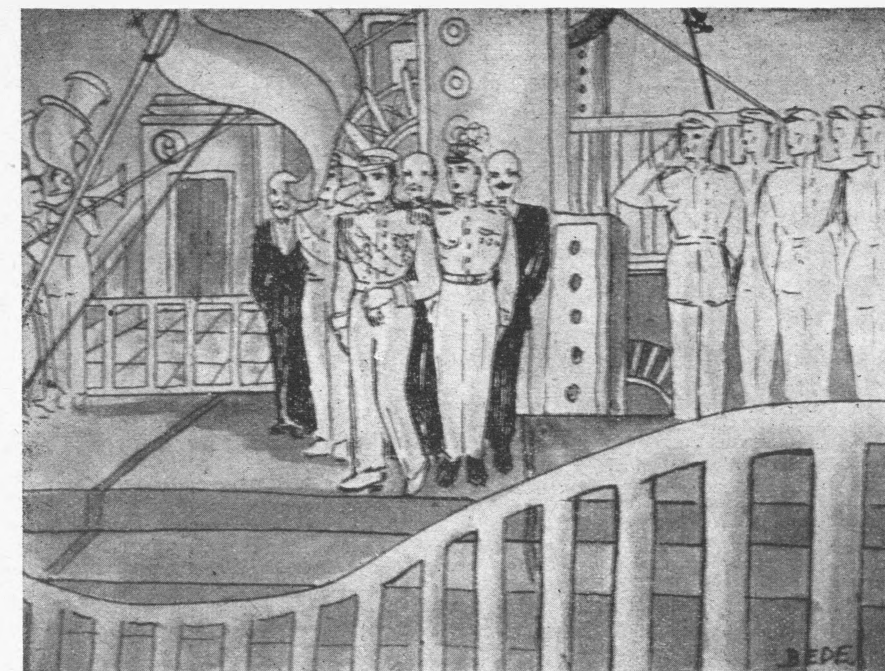
Pół godziny po odbiciu motorówki z angielskim oficerem, rewizytowaliśmy Anglików, przy czym mnie przypadł w udziale zaszczyt reprezentowania Polskiej Floty Wojennej na pokładzie potężnego krążownika brytyjskiego. Potem rewizytowali się wzajemnie Dowódca Floty Polskiej i Angielskiej. Aż wreszcie przy huku dział i dźwiękach hymnu Rzeczypospolitej odbyło się podniesienie bandery polskiej na palacu Gubernatora.

16 września.

Flota angielska odeszła, żegnana przez nas 17 wystrzałami dla angielskiego Dowódcy Floty. Zostaliśmy sami na Straży Polskiego Kamerunu — krainy wiecznego słońca, którego u nas jest tak mało“.

* * *

Uczony podniósł oczy z nad cennych dokumentów, na które padał oślepiający blask słońca, przeszkadzając w czytaniu. Tuż za burtą admiralskiego okrętu ujrzał na szafirowej fali Bałtyku szalupę, która płynęła, rytmicznie pluszcząc wiosłami, ku wspaniałemu pancernikowi, stojącemu opodal. Ogniem tryskały ogromne złote litery na dziobie okrętu: „Czarna Polska“. Ośmiu rosyjskich murzynów, ubranych w białe polskie mundury, wiosłowało zawzięcie, kierując się ku pancernikowi. Profesor wpatrzył się z zachwytem w przepyszny okręt, który znał dobrze z ostatniej swej podróży do Mondoleh.



„Książę Bożymir wraz ze swiata ukazał się na pokładzie admiralskiego okrętu...“

Był on dumą murzynów z prowincji Boty, którzy z własnych składek zbudowali to arcydzieło techniki morskiej i złożyli je w darze Jego Cesarskiej Mości w dniu Imienin. Wzrok uczonego pieścił potężną sylwetkę olbrzyma morskiego, poczem spoczął ze wzruszeniem na nikłych, pożółkłych kartkach starego pergaminu, na których znaczyły się wyblakłe wyrazy: „...a potem przy huku dział i dźwiękach hymnu Rzplitej odbyło się podniesienie bandery polskiej na palacu Gubernatora“...

Starzec powiódł wzrokiem dookoła. O kilka kroków stali wyprężeni uroczyście marynarze z orkiestry reprezentacyjnej, zalani srebrem potężnych trąb, z których za chwilę buchnął miał w błękity hymn Floty Słowiańskiej.

Korpus dyplomatyczny był już w komplecie; błyszczały roziskrzony gwiazdy orderów, mieniły się wstęgi tęczowe, szumiły pióropusze, kolysane bryzą

morską... Sędziwy uczony popiesznym krokiem skierował się na wyznaczone mu poprzednio przez admirała Arciszewskiego miejsce.

W tej chwili ukazał się na pokładzie Jego Cesarska Wysokość — Następca Tronu Książę Bożymir.

Huknęły salwy armatnie grzmiotem przeciągłym, a ze srebrnych trąb popłynął w niebiosa hymn potężny:

„Wolni z wolnymi, równi z równymi

Razem płyniemy — jak z bratem brat,

Wolne Narody słowiańskiej ziemi

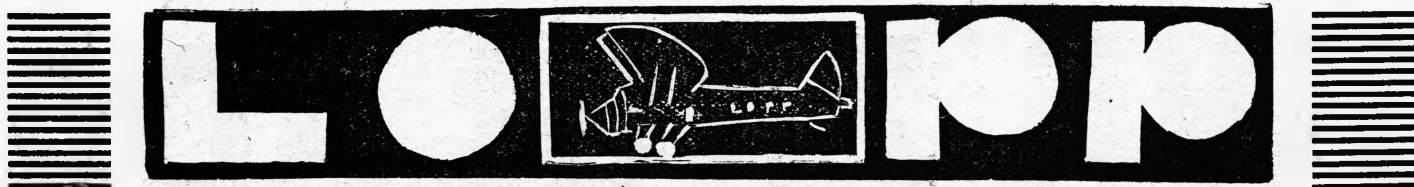
Niesiemy miłość i pokój w świat...“

* * *

Manewry Cesarskiej Zjednoczonej Floty Państw Słowiańskich były rozpoczęte.



„Na tle granatowej powierzchni oceanu rysowała się wspaniała sylweta angielskiego okrętu liniowego...“



Zwycięskie skrzydła polskie nad Atlantykiem!

Lotem błyskawicy obiegła świat cały wiadomość, od której mocniej zabiły serca, dumnie wyprężyły się piersi polskie.

Kapitan Stanisław Skarżyński w dniu 8 maja dokonał przelotu nad Atlantykiem. Cicho, bez uprzedniego rozgłosu, w tajemnicy rzecz można, rzucił polski lotnik rękawicę groźnemu żywiołowi — żywiołowi, który wydarł Polsce ś. p. Idzikowskiego, który omal nie pochłoniął Hauznera. Wystartował samopas w Senegalu (Afryka Środkowa) na samolocie sportowym R. W. D. 5, konstrukcji ś. p. inż. Wigury — i po 19 godzinach wylądował na drugiej półkuli świata — w Natalu (Brazylja).

Wyczynem swym pobił lotnik polski rekord Anglika Mollisona — pierwszego lotnika, który odważył się przelecieć nad południowym Atlantykiem samolotem turystycznym. Pobił na czas, przebywając trasę St. Louis—Natal (3600 km) w tym samym czasie, jakiego potrzebował Mollison dla przebycia trasy Thise—Natal. Różnica obu tras wynosi około 600 km.

Ziścił się sen o polskim Lindbergh'u. Skrzydła polskie opasały kulę ziemską, niosąc w poszumie swym wieść ludom świata całego o **Wielkiej Polsce Lotniczej**.

LOTNICY POLSCY NA BAŁKANACH.

Przed świętami Wielkiejnocy wystartowała ekipa polskich samolotów na święto lotnicze polsko — bułgarskie, które odbyło się w Sofji. Skład ekipy, która wślawiła na terenie międzynarodowym imię Polski i skrzydła polskie okryła nową sławą, przedstawiał się następująco: na maszynie R. W. D. — mjr. **Chramiec** (przewodniczący ekipy polskiej) i **kpt. Lewoniewski**; na maszynie akrobacyjnej szkolnej P. W. S. 12 — **por. Orłowski** z mechanikiem **Gerlickim**; na maszynie P. Z. L. 19, Challenge'ówce — **ppor. Mościcki** i **kpt. Karpiński**; wreszcie na R. W. D. 5 — **kpt. Halewski** z sędzią **Gralińskim**. Wszystkie te maszyny są całkowicie wyrobu polskiego.

Po znakomitem zwycięstwie polskiem w zeszłorocznym Challenge'u maszyny te dowiodły raz jeszcze, jak silne lotnictwo posiada Polska. Prasa bułgarska, omawiając przebieg zawodów lotniczych, podkreśla niezwykle sukces polskiego przemysłu lotniczego, który jest dziś w stanie sprostać wszelkim potrzebom lotnictwa polskiego i dostarczyć potężnych i solidnych aparatów, dających nie tylko pełne bezpieczeństwo, lecz zarazem roznoszących sławę imienia polskiego od Bałtyku do morza Egejskiego.

Trasa lotu: Warszawa—Lwów—Czerniowce—Jassy—Bukareszt—Sofja—Belgrad—Zagrzeb—

Wiedeń—Bratysława—Praga—Brno—Kraków—Warszawa. Wszędzie witano naszych lotników z entuzjazmem, oglądając z podziwem polskie maszyny. Lotnisko w Sofji, na którym odbyły się popisy lotnicze, odległe jest o 18 km od miasta, a jednak **35.000 osób** oglądało zawody. Popisy miały rozpocząć się o 3 popoł., a już o 8-ej rano publiczność zbierała się tłumnie na lotnisku; dowodzi to, jak olbrzymie zainteresowanie wzbudził udział naszych lotników w zawodach.

Po tryumfie naszych dzielnych lotników tysięczne tłumy krzyczały spontanicznie: „Niech żyje Polska!”, orkiestry grały: „Jeszcze Polska nie zginęła!”. Sztandary polskie i bułgarskie złączono razem i powiewano niemi. **Por. Orłowski odznaczony został odznaką „Złotego Orła”**; przypiął mu ją osobiście bułgarski minister lotnictwa, zaś szef lotnictwa bułgarskiego — Michałowicz odpiął ją z własnego mundurku, by wręczyć polskiemu lotnikowi. Po skończonych zawodach tłumy przerwały kordony i **poniosły naszych lotników na rękach** do łoża honorowej.

Po powrocie do kraju por. Orłowski, opowiadając swoje wrażenia, tak się wyraził:

„Polska jest wielkim państwem; widzieliśmy to najlepiej tam — w tych wszystkich garnących się do nas państwach słowiańskich”.

14 maja rozpoczyna się X Tydzień Lotniczy.
Spełń swój obowiązek obywatelski!

KĄCIK SZKOLNY.

Popierajmy L. O. P. P.!

Ponury ryk syren, nagła ciemność, w jakiej pograżyło się całe miasto, popłoch wśród przechodniów, uchodzących szybko do swych mieszkań, złowieszczy turkot nadlatujących zdaleka samolotów — oto szczegóły, jakie złożyły się na groźny obrazek próbnego ataku gazowego, odbytego niedawno w Toruniu.

Od tygodnia żółte afisze obwieszczają mieszkańców, że ma się odbyć pokaz gazowy. Od tygodnia zatem ludzie wiedzieli, że niebezpieczeństwo żadne im nie grozi, a puszczone gaz będzie tylko wyglądał ponuro, lecz szkody żadnej nie wyrządzi.

Mimo to groza przejęła wszystkich, a lęk jakiś naprężył nerwy, nie pozwalając panować rozsądkowi. Mimowoli trzask rakiet nabierał huku pękających bomb, nieszkodliwy dym — właściwości morderczych, a białe-czerwone kwadraty na skrzydłach samolotów zamieniały się w ponure odznaki pruskich drapieżców powietrznych. Mimowoli ucho słyszało cichy szelest skrzydeł śmierci — tej najstraszniejszej ze wszystkich śmierci, niosącej zagładę nie tylko ludziom, lecz całej przyrodzie.

Gdzież się przed nią skryjemy, kto nas zasłoni przed jej strasliwym technieniem?

Poczuliśmy się jak bezbronne dzieci wobec strasznego smoka. Ale oto myśl jasna, myśl jak słońce promienna zaświtała w głowie, przywracając spokój nerwom i rozbijając wyobraźnię. Przecież mamy naszych orłów, umiejących wzbijać się na srebrnych skrzydłach hen, aż pod niebo — orłów, które potrafią zgnieść sępa. W cieniu tych srebrnych skrzydeł będziemy bezpieczni i tak ufni, że lęk do serc naszych nie będzie miał przystępu; wypełnią się one miłością i ofiarnością dla tych obrońców.

Sęp z zachodu, od lat wyczekujący chwili, aby ziemię naszą ponownie porwać w swe szpony — silny jest i drapieżny. Dziś jeszcze nasze lotnictwo ustępuje mu siłą. I chociaż nasz orzeł bez lęku spojrzy w płomienne oczy sępa, chociaż bez porównywania sił odważnie zmierzy się z napaścikiem, to jednak bohaterstwo jego może stać się nową kartą tragicznej chwały w historii dziejów narodu polskiego. A my przecież potrzebujemy zwycięstwa...

Niech więc już dziś serca nasze przepelni ta miłość i ofiarność, aby potem nie było zapóźno. Dziś już zjednoczmy i wyteźmy wszystkie nasze wysiłki, by tego orła kochanego wzbogacić w siłę i przysporzyć jak najwięcej piór do jego srebrnych skrzydeł. Łączmy się sercem w tygodniu L. O. P. P. z lotnikiem naszym, by kiedyś — życie swoje za nas oddając — wiedział, że oddaje je za tych, którzy go kochają.

Nie żałujmy groszy, wступujmy w szeregi i kółka L. O. P. P.! Pamiętajmy, że jeśli w Polsce każdy obywatel, od dziecka do starca, będzie członkiem Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej — to niemiecki sęp straci apetyt raz na zawsze na nasze morze i Pomorze!

W. F.

Zawody gier sportowych i ping-pongowych w toruńskiej Szk. Powsz. Nr. 1.

Rewanżowe spotkanie w zawodach ping-pongowych między reprezentacjami szkół I i VII, które odbyło się w dniu 29 ub. m., dało po zacieklej, ze zmiennem szczęściem prowadzonej walce wynik 8:6 na korzyść Szk. Nr. 1. Bardzo pięknie grał Kręcki (ucz. Szk. Nr. 1), który pokonał przeciwnika w stosunku 6:0 i 6:1. Na wyróżnienie zasługują również Bogucki ze Szk. VII i Mutkowski ze Szkoły Nr. 1.

Tego samego dnia odbyły się zawody w palanta, zakończone wynikiem nierozstrzygniętym 2:2, oraz mecz piłki polskiej, wygrany przez reprezentację Szkoły Nr. 1 w stosunku 5:1.

* * *

Celem nawiązania kontaktu z byłymi wychowankami Szk. Nr. 1 kółko sportowe przy Szkole rozegrało dwukrotnie zawody ping-pongowe z drużyną byłych uczniów tej szkoły. Wynik pierwszego meczu 13:1 na korzyść wychowanków naszej szkoły. Rewanżowe spotkanie dało niewysoką wygraną 8:6 b. wychowankom. Wynik ostatni świadczy najlepiej o postępach drużyny sportowej przy Szk. Nr. 1.

Nasza pierwsza wycieczka szkolna.

Dnia 4 b. m. urządziła Szkoła Powszechna Nr. 1 w Toruniu wycieczkę do Zieleńca. Już przed ósmą rano panował wielki ruch na dziedzińcu szkolnym, gdzie gromadziła się dziatwa, pełna radości i wesela — niczem uroczy dzieł majowy.

— Czy już, czy już — odzywały się cienkie głosiki. Zagrzmiął bęben, i przy dźwiękach orkiestry Związku Strzeleckiego wyruszył długi, barwny od chorągiewek łańcuch młodzieży pod opieką wychowawców — członków Komitetu Rodzicielskiego oraz mamusi i tatusiów.

Pogoda — cudowna; rozkoszne promienie słoneczka majowego pieściły każdy nowy pączek, każdą trawkę i budziły w sercach naszych radość i nadzieję. Po godzinnym marszu stanęliśmy w Zieleńcu. Tu po krótkim odpoczynku rozpoczęła się zabawa. Loteria nęci swoimi fantami, wiatrówka przyciąga licznych „strzelców”, z estrady rozbrzmiewa cudowny chór szkolny, wreszcie huśtawka, piłki i t. p. „Zarłoki” posilają się z kuchni polowej lub bufetu, urządzonego przez Komitet Rodzicielski.

Zabawa wre w najlepsze, gdy wtem odzywa się głos trąbki, oznajmiający wymarsz na stadion wojskowy. Tam odbyły się ćwiczenia gimnastyczne, gry sportowe, zawody, defilada, poczem powróciliśmy do Zieleńca.

Przerwane zabawy rozpoczęły się na nowo i trwały aż do zmierzchu.

Pierwsza to w tym roku wycieczka szkolna — ale oby takich było jak najwięcej!

A. K.

Kącik Harcerzy.

Święto drużyny żeglarskiej.

XVI harcierska druž. żeglarska im. gen. Marjusza Zaruskiego w Bydgoszczy obchodziła święto 5-lecia swego istnienia, połączone z poświęceniem maleńkiej flotyli, składającej się z pięknej kajutowej łodzi żaglowej i 4 kajaków, wybudowanych w ciągu zimy przez członków drużyny we własnej stoczni.

Harcerz chętnie niesie pomoc bliźnim.

Ze wspomnień ś. p. dha por. mar. wojennej Zygmunta Staniula o ruchu harcierskim we Władystoku.

Niedługo po narodzeniu się „Jaskółek” ujrzał światło dzienne drugi z kolei zastęp — „Lisów”. Poczęła się szlachetna rywalizacja — kto kogo prześcignie w pracy i czem opromieni dumny proporzec zastępu.

Sprawa nie była tak łatwa, jak pierwotnie się zdawało; rywalizując między sobą, trzeba było jednocześnie wspólnie rywalizować z istniejącymi drużynami narodowo obcymi. Skautowy ruch miejscowy, ślepo wzorowany na całkiem odrębnej ideologii angielskiej — żądał od nas, Polaków, podporządkowania się holdowanym zasadom międzynarodowości — w pełnym znaczeniu tego słowa. Zaniedbanie się w czemkolwiek groziło zarzutem nielojalności politycznej wobec władz szkolnych i uzyskaniem przydomka „zamaczowców”. Zdecydowaliśmy się i tym zakusom postawić silne czoło, a w pracy harcierskiej prześcignąć „liberalnych moskali” i udowodnić im, że nasz wspólny wysiłek stanie się wzorem i pokaże „jak Polacy pracują dla swojej Ojczyzny”.

Utarty zwyczaj skautowski nakazywał każdemu członkowi zawiązywanie codziennie supełka na krawacie; supełek ów stale przypominał o konieczności spełnienia dobrego uczynku wobec

bliźniego, a rozwiązanie go następowało po zadośćuczynieniu wymaganiom prawa.

Zawiązaliśmy tedy mocno supły na krawatach i czekaliśmy nadejścia decydującej chwili pojedynku, w którym, prześcigając „gospodarzy”, na ich oczach rozwiążemy supły wszyscy, a nie detalicznie — jak to czynili „mentorzy” z poza naszego obozu.

Wypadki nie dały długo na siebie czekać.

W mroźny dzień styczniowy wszystkie zakłady naukowe Władystoku poruszone zostały hiobową wieścią: „Gimnazjum żeńskie pali się!” Wieść głosiła zarazem, że straż pożarna „ze względów politycznych” odmówiła udzielenia ratunku.

Otrząsając się z pierwszego wrażenia, „wyrwam” na miejsce katastrofy i ze zdziwieniem spostrzegam zastęp „Lisów”, pośpiesznie krzając się w kłębach dymu poddasza.

Bolek, składając meldunek o zajściu, z pełnym zażenowaniem poprosił o zezwolenie rozwiązania symbolicznego węzła.

Życzeniu stało się zadość: „Lisy” rozwiązały symboliczny węzeł na oczach przybywających w nieładzie skautów narodowości niepolskiej.

W urzędowym komunikacie podkreślano dużą obowiązkowość społeczną młodej organizacji polskiej ku niezadowoleniu „Jaskółek”, które „pluły sobie w brodę” za to, że pozwoliły prześcignąć się chytrym „Lisom”.

Niedługo trwało zmartwienie. W maju 1918 roku wybuchła w mieście walka Czechów z bolszewikami. Na ulicach znalazła się cała brać jaskółcza z noszami i lekami, i tu powetowała sobie swą opieszalność styczniową.

Te dwie chwile złączyły nieliczne nasze szeregi hasłem wzajemnej samopomocy i zaparcia się — a sztandar nasz, ukazujący się wrogim rzeszom współzawodników, wzbudzał należny sobie szacunek.

KOLEJARZE POD BRONIĄ.

Mlewiec Rychnowo. Dnia 20. III. odbył się wykład por. rez. Milewskiego dla członków Ogniska p. t. „Granaty i walka granatami ręcznymi.”

Nowa Wieś—Wielka. Z okazji Imienin Marszałka Polski członkowie tut. Ogniska wzięli udział w strzelaniu o nagrody sportowe. Warunki wypełnili, zdobywając tem samem odznakę sportową, ob. ob.: Graczyk — 86 pkt., Ziemiak — 84 pkt., Dobrzyński 77 pkt.

Tczew II. Dnia 26. III. odbyło się otwarcie sezonu wiosennego na własnej strzelnicy, połączone ze strzelaniem o odznakę strzelecką II i III kl. dla członków tut. Ogniska. Z pomiędzy 86 zawodników zdobyło O. S. II kl. — 13 członków, O. S. III kl. — 15 członków.

Złotniki Kujawskie. Z okazji imienin Marszałka J. Piłsudskiego oraz 25-lecia Związku Strzeleckiego odbyło się tu strzelanie. Członkowie tut. Ogniska K. P. W. oddali po 10 strzałów. Warunki spełnili ob. ob.: Kreft (prezes Ogniska), Woźniak i Mikołajczak (sekretarz).

Toruń-Przedmieście. Dnia 26. III. w Grudziądzu odbyły się zawody ciężkoatletyczne o mistrzostwo Pomorza. Ogółem brało udział 72 zawodników z Ognisk K. P. W. Bydgoszcz, Grudziądz, Gdynia i Toruń, przyczem Toruń reprezentowało 17 członków sekcji atletycznej K. P. W.

„Kapewiaczy” okazali się groźnymi przeciwnikami. Najlepszy wynik w podnoszeniu ciężarów uzyskał ob. Zagorzycki, który oburącz osiągnął 89½ kg, t. j. o 4½ kg. więcej od rekordu Polski. Ob. Zieliński pobił rekord Pomorza w wyciskaniu oburącz wynikiem 79½ kg. W zapasach odznaczyl się ob. ob. Szeffera, Lesiński, Chrzanowski, Zieliński Jan, Muszyński i Wiśniewski. Szczegółowe wyniki są następujące:

Zapasy: Waga kogucia: III nagroda — Wiśniewski; waga piórkowa: II nagroda — Zieliński, IV nagroda — Muszyński; waga lekka: II nagroda — Chrzanowski, IV nagroda — Zagorzycki; waga półśrednia: II nagroda — Lesiński; waga ciężka: I nagroda — Szeffera.

Podnoszenie ciężarów: Waga lekka: I nagr. — Stefan Zagorzycki — 179+160+200 = 539

funtów; waga piórkowa: II nagr. — Jan Zieliński — 159 + 142 + 195 = 496 funtów; waga średnia: II nagr. — Faleński — 166 + 150 + 199 = 515 funtów; waga półciężka: III nagr. — Szewiako — 145 + 142 + 180 = 467 funtów; waga ciężka: II nagr. — Szeffera — 152 + 160 + 207 = 519 funt.

W zespole drużynowym K. P. W. Toruń zdobyło II miejsce w Okręgu. Zwycięzcy w powyższych zawodach wzięli udział w mistrzostwach Polski, które odbyły się dn. 15, 16 i 17 kwietnia w Poznaniu.

Zawodami kierował kapitan Pomorskiego Okr. Zw. Atl. — ob. Felchnerowski.

Kartuzy. Dn. 24. III. wobec licznie zebranych członków Komendant rejonowy ob. Węglewicz wygłosił referat: „O prawach Polski do Pomorza” — znaczeniu Gdyni, jej rozwoju oraz o zakusach niemieckich. Przemówienie wywarło na słuchaczach głębokie wrażenie, szczególnie, gdy referent poruszył sprawę gnębienia Polaków w Niemczech. Przechodząc do obecnej polityki Niemiec, zebrani zaprotestowali przeciwko zakusom niemieckim na Pomorze, poczem odśpiewali „Rotę“.

Koronowo. Zebrani dn. 12. III. na rynku członkowie tut. Ogniska K. P. W., przedstawiciele związków i wszystkich warstw ludności uchwalili jednogłośnie rezolucję, żądającą od władz zmiany dotychczasowego systemu defensywy na system ofensywny w stosunku do naszego sąsiada zachodniego. Tylko zdecydowaną gotowością na-

szej armji i całego narodu będziemy mogli stworzyć zwarte, zbrojne hufce, które w razie potrzeby potrafią orężem zdusić hydrę pruską i w ten sposób zapewnić Europie błogosławieństwo pokoju.

Luzino. Dn. 5. III. tut. Ognisko K. P. W. wraz z innymi organizacjami, przy udziale 5000 uczestników, urządziło wiec protestacyjny. Rezolucję wysłano do władz w Warszawie, Toruniu i powiecie.

Łasin. Tut. Ognisko K. P. W. wzięło gremjalny udział w ogólnym wiecu protestacyjnym, jaki odbył się tu 19. III.

Solec Kujawski. Uchwaloną na wiecu protestacyjnym w dn. 18. III. rezolucję, podpisaną przez 12 organizacji miejscowych — wysłano na ręce władz.

Bydgoszcz I. Na zebraniu w dn. 15. III. prezes ob. Hoffman przedstawił 300 zebranych członkom stan obecnych ćwiczeń i zachęcił do gremjalnego zdobywania P. O. S., co będzie najlepszą odpowiedzią Hitlerowi — jako dowód tężyzny fizycznej i duchowej „Kapewiaków“. Treningi w tym kierunku odbywają się od dnia 1-go kwietnia.

Kościerzyna. Prezes Ogniska ob. Węglewski wygłosił referat p. t. „Kolej i wojna lotniczo-gazowa” oraz podał do wiadomości instrukcję alarmową członków.

Z życia Związku Strzeleckiego.

Niebywale powodzenie strzelania do tarczy „Obrony Narodowej“ w Grudziądzu.

Przeprowadzone na terenie m. Grudziądza strzelanie do tarczy „Obrony Narodowej“ cieszyło się niebywale powodzeniem, co świadczy o wielkiem uświadomieniu narodowem tutejszego społeczeństwa.

Ilość uczestników, biorących udział w strzelaniu, w dn. 2 i 9 kwietnia b. r., wynosiła 1456 osób. Z tego zdobyło Odznaki Strzeleckie III kl. — 358, II kl. — 68; razem — 426 odznak.

W strzelaniu brały udział wszystkie warstwy społeczne. Obok kobiet i dzieci zaobserwować można było pochylonych wiekiem starców, spieszących spełnić swój obowiązek obywatelski, zademonstrować światu, że gdy przyjdzie potrzeba — potrafią jeszcze oddać „10 celnych strzałów ku chwale Ojczyzny“.

Nadmienić wypada, że tak wielka ilość osób mogła strzelać w tak krótkim czasie tylko z tego względu, że strzelanie odbywało się jednocześnie na 22 stanowiskach.

W drugiej połowie maja zorganizowane będzie strzelanie o odznakę złotą I klasy. Kandydaci, którzy posiadają odzn. II kl., muszą już od dziś rozpocząć treningi, by przygotować się do nowego wyczynu.

Warunki strzelania będą następujące: karabinek sport. małokal. krajowy, cal. 22, odl. 50 m, tarcza 50×10, 3 postawy: leżąc, kłęcząc i stojąc, bez podpórki, 30 strzałów po 10 na każdą posta-

wę, 9 strzałów próbnych. Wymagana ilość punktów na Odznakę Strzelecką I klasy — 260, II kl. — 240.

Do strzelania o odznakę I klasy będą dopuszczane osoby, które należą do „Związku 3 Broni“ i posiadają legitymację tejże organizacji.



Zespół dzielnych strzelców z Mieściska (pow. Wągrowiec): *Kasimierz Kamieniecki* (od lewej), *Jan Korbas*, *Erwin Koch* i *Sylwester Michalski*; zespół ten uzyskał 417 pkt. na 500 możliwych w strzelaniu z broni wojskowej, odl. 200 m.

Nie możemy pozwolić, aby wydarto nam morze, gdyż utrata morza prowadzi do utraty niepodległości.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z Pomorza.

Turniej sportowy pomorskich szkół średnich. W ramach obchodu 700-lecia m. Torunia w dn. 6 i 7 maja na boisku gimnazjalnym w Toruniu odbył się turniej gier sportowych i tenisa o mistrzostwo szkół średnich pomorskich. Udział w zawodach brały zespoły szkół prawie ze wszystkich miast Pomorza.

Pierwsze miejsce, tytuł mistrza Pomorza szkół średnich w siatkówce i puchar, ufundowany przez G. K. S., zdobył **G. K. S. Toruń**. Pierwsze miejsce, tytuł mistrza Pomorza szkół średnich w koszykówce i puchar, ofiarowany przez G. K. S., zdobył **G. K. S. Chełmno**.

Mistrz Pomorza szkół średnich w tenisie Kościński G. K. S. — Bydgoszcz.

Zawody były wykładnikiem postępu sportu na Pomorzu, a także środkiem wzajemnego poznania się całej młodzieży szkolnej; powinny one być urządzone stale w pewnych okresach czasu i za każdym razem w innym mieście.

Hallo — miłośnicy sportów wodnych! W Toruniu powstał klub kajakowców z siedzibą w ośrodku sportów wodnych p. w. (dawniej wyszynk Nr. III nad Wisłą). Zapisy członków przyjmuje się od godziny 8 do 13 w kancelarii Komendy Powiatu p. w. na miasto Toruń, ulica Piekary 37-39. Tamże przyjmuje się zamówienia na kajaki.

Warunki przyjęcia: wpisowe 2 zł, miesięcznie 1 zł, członkowie p. w. — 50 groszy.

Bieg kolarski w maskach. Dn. 14 b. m. o godzinie 11 odbędzie się w Toruniu 10 klm bieg kolarski w maskach o nagrodę wędrowną L. O. P. P.

Start na szosie Czarnowo—Toruń. Meta — na pl. Bankowym. Zgłoszenia zawodników należy kierować do Komendanta P. W. na m. Toruń względnie do Komitetu Miejskiego L. O. P. P.

Wpisowe od kolarza wynosi 50 gr. Do biegu winna stanąć jaknajwiększa ilość zawodników.



Bokserzy klubu sportowego „Gedanja” — Gdańsk.

Interesujący mecz bokserski w Gdańsku. Dnia 5 b. m. odbył się w sali Stoczni Gdańskiej mecz bokserski między warszawskim klubem C. W. S. a drużyną pięściarską „Gedanji”. Odbyło się 8 walk z ogólnym wynikiem — **10:6 dla pięściarzy gdańskich**. Pięściarzom gdańskim powinno należeć świetnego zwycięstwa.

Z całej Polski i ze świata.

Światowy rekord Wajsówny. W Łodzi odbyły się w dniu 30. 4. doroczne zawody lekkoatletyczne propagandowe o charakterze święta sportowego.

Sensacją zawodów był rewelacyjny wynik w dysku, osiągnięty przez świetnie dysponowaną naszą dyskobolkę, mistrzynię świata, Jadwigę Wajsównę, która rzutem na odległość **42 m 56 cm pobiła swój własny rekord światowy, ustanawiając nowy rekord — o 13 cm lepszy od dawnego.**

Kusociński zwyciężył w Medjolanie. Dn. 7 b. m. w Medjolanie w ramach zawodów lekkoatletycznych wielką nagrodę Medjolanu odbył się bieg 5000 m, w którym bezapelacyjnie zwyciężył Janusz Kusociński w czasie **15 min. 15 sek.**, bijąc najlepszych biegaczy włoskich.

Zwycięstwo polskiego pięściarza w Ameryce. Spotkanie bokserskie między Edwardem Ranem a pięściarzem Beni Levinem zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem polskiego boksera. W 10

rundzie Ran zakończył walkę nocautem, kładąc na deski najzupełniej wyczerpanego przeciwnika.

Kosociński i Heljasz jadą do Pragi. Pol. Zw. Lekkoatletyczny postanowił wysłać do Pragi na międzynarodowe zawody, organizowane z okazji 40-lecia Slavii, dwóch naszych czołowych zawodników: Kosocińskiego i Heljasza.

Zawody odbędą się w dniach 16 i 17 b. m. Kosociński przybył do Pragi bezpośrednio z Italii, gdzie startuje: 7 maja w Medjolanie, a 14 maja we Florencji.

Z TYGODNIA

Z Pomorza.

Wielka Wystawa Lotniczo-Gazowa w stolicy ziemi kaszubskiej. Komitet Powiatowy L. O. P. P. w Kościerzynie z okazji 10-lecia istnienia Ligi urządza w Kościerzynie w czasie od 14 do 28 maja r. b. wielką propagandową wystawę lotniczo-gazową.

Poświęcenie nowych izb harcerskich. Dn. 7 b. m. odbyło się w Toruniu uroczyste poświęcenie nowych izb harcerskich, jakie zarząd Koła Przyjaciół Harcerstwa urządził w uzyskanym od miasta lokalu przy ul. Piekary.

Drużynowy bieg naprzelaj. Dn. 14 b. m. odbędzie się w Toruniu drugi pomorski drużynowy bieg naprzelaj, w którym weźmie udział przeszło 200 zawodników.

Poradnia sportowo-lekarska. W celu roztoczenia jak największej opieki nad ćwiczącymi członkami P. W. i W. F., przy pomocy władz wojskowych i komunalnych uruchomiono w Grudziądzu poradnię wojskowo-lekarską.

Prasłowiańskie cmentarzysko w Gdyni. Przy końcu ul. Świętojańskiej w Gdyni w czasie orki pola natrafiono na cmentarzysko przedhistoryczne grobów skrzynkowych. Dotychczas wykopano 5 urn częściowo rozbitych.

Są to urny z t. zw. kultury Łużyckiej, przypisywanej przez polskich uczonych przodkom słowian. Rozkopywanie cmentarzyska prowadzi się nadal.

26 samolotów przyleci do Gdyni. Dn. 28 b. m. przybędzie do Gdyni i wylądować na lotnisku w Rumji 26 samolotów, biorących udział w meetingu lotniczym w Warszawie. Na aparatach tych przybędzie m. in. 5 pań: 4 lotniczki czeskie i jedna polska — znana nasza pilotka Mikulska.

Wybory do Sejmu Gdańskiego. W dn. 28 b. m. odbędą się wybory do sejmu gdańskiego. W związku z tem hitlerowcy prowadzą ożywioną agitację, używając nieraz jako argumentu... pałki gumowej. Społeczeństwo polskie wystawiło własną listę.

Bandytyzm bojówek hitlerowskich. Od czasu opowania Gdańska przez „rycerzy swastyki” bezpieczeństwo obywateli Wolnego Miasta narażone jest z dniem każdym na coraz większy szwank. W dn. 1 b. m. grupa hitlerowców zatrzymała samochód, w którym jechało kilku urzędników Komisarjatu Generalnego Rzplitej, napastując ich i obrzucając wyzwiskami. Kroniki policyjne notują codzienne wypadki napaści band hitlerowskich na Polaków.

»Temida!« wyrusza na morze! Dn. 14 b. m. opusz-

cza port gdyński jacht „Temida I”, udając się w podróż wyszkoleniowo-sportową na północno-wschodni Bałtyk. Trasa prowadzić będzie przez Libawę—Talin—Helsingfors, nawet prawdopodobnie aż do szwedzkiej wyspy Visby. Załogę jachtu stanowią członkowie Zw. Strzeleckiego. Delegat Komendy Głównej złoży przy tej sposobności wizytę pokrewnym organizacjom lotewskim, estońskim i fińskim.

Na terenie Wolnego Miasta Gdańska stahlhelmowcy odbywają intensywne ćwiczenia wojskowe.

Z całej Polski.

Cała Polska w holdzie nowoobranemu Prezydentowi. Ponowny obiór prof. Ignacego Mościckiego na stanowisko Prezydenta Rzplitej przyjęty został w całej Polsce z entuzjazmem. Świadczą o tym dobitnie tysiące depeš z wyrazami holdu i życzeniami, napływające do kancelarii cywilnej Pana Prezydenta.

W dniu 9 b. m. odbyło się na Zamku Królewskim w Warszawie uroczyste zaprzysiężenie nowoobranego Prezydenta. Wieczorem stolica manifestowała na cześć Głowy Państwa.

Jubileuszowy tydzień L. O. P. P. W dniach od 14 do 21 maja b. r. odbędzie się X Tydzień L. O. P. P. dla zaakcentowania 10-letniej działalności tej organizacji.

Gratulacje dla Lotnictwa Polskiego. Z powodu bohaterskiego przelotu kpt. Skarżyńskiego przez Atlantyk napływają z całego świata do Polskiego Aeroklubu gratulacje i wyrazy holdu dla Polskiego Lotnictwa. Ameryka Południowa zgotowała naszemu lotnikowi entuzjastyczne przyjęcie.

Ze świata.

Niemcy.

Rura im zmiękla. Poseł Rzplitej w Berlinie, p. min. Wysocki, odbył dłuższą rozmowę z Hitlerem, w wyniku której kanclerz niemiecki oświadczył gotowość utrzymania polityki Rzeszy w ramach traktatów pokojowych. „Ustępliwość” ta podyktowana została chęcią nawiązania z Polską stosunków gospodarczych, bowiem bojkot ze strony Polski boleśnie uderzył całe Niemcy po kieszeni.

W dniu 3 maja odbyła się z wielką pompą uroczystość spuszczenia na wodę nowego żaglowca szkolnego „Garch-Gock”. Okręt ten zbudowany został na miejsce „Niobe”, która w ub. r. zatonała w ciągu czterech minut, grzebiąc w falach całą załogę.

Jest to 32-gi żaglowiec niemiecki. Polska flota posiada tylko dwa żaglowce („Iskra” i „Dar Pomorza”); zestawienie tych cyfr obudzić musi w nas zrozumienie konieczności dalszej rozbudowy naszej marynarki.

Francja. Dn. 30 ub. m. odbyło się w Paryżu „święto polskiego morza” przy udziale całej tuł. kolonii polskiej oraz licznych rzesz społeczeństwa francuskiego.

Rosja Sowiecka. Rząd sowiecki przystąpił do usuwania cudzoziemców ze stanowisk państwowych oraz placówek fabrycznych. Krok ten skierowany jest głównie przeciw Niemcom — jako odpowiedź za prześladowanie żydów.

Maluczko — a dwaj kamraci na dobre poczubią się.

Dział rozrywek umysłowych

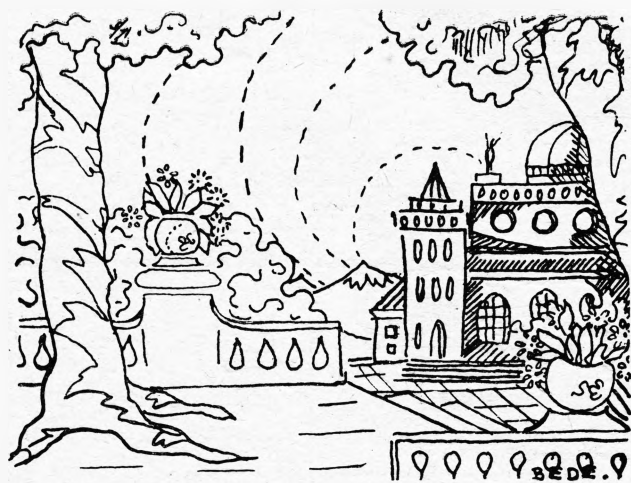
Zmiękło serce „Młodego Gryfa” pod wpływem żałośliwych skarg, jakie dochodzą go od zapalonych zwolenników spostrzegawczości. Wywodzą oni obszernie a przekonywująco, że „nudno się zrobiło w „Kąciku Rozrywkowym” od czasu, gdy zadomowiła się w nim przebrzydła geometria i ciężkos'rawna matematyka”. Ze „dawniej weselej było, bo człowiek tylko patrzył i patrzył — aż wreszcie wypatrył” (czasem dziurę w niebie!)

Dobrze już, dobrze. Niech się spełnią prośby Wasze, „Sokole Oczy”! Obiecujemy co pewien czas dawać Wam coś do „patrzenia”, ale pod warunkiem, że rozwiązania musi być conajmniej sto! Zgoda? Zaczynamy zatem.

Za „wyszperanie” tajemniczej białołłowy obdarzymy trzech najdzielniejszych tropicieli ciekawą, pięknie ilustrowaną książeczkę p. t.: „700 lat walki o Pomorze”.

Termin losowania: 25 lipca 1933.

Ćwicz spostrzegawczość!



Gdzie jest właścicielka pięknego pałacyku?

Rozwiązanie zadania z Nr. 7.

Stoją od lewej: 1) Panna sklepowa (nożyczki u pasa!), 2) Profesor (roztargniony, jak zwykle: laski używa zamiast parasola, a kapelusza — zamiast laski), 3) Bokser (może być i przedstawiciel innego rodzaju sportu), 4) Doktor (słuchawka i kawałek bandażu w kieszeni).

Trafne rozwiązania nadesłali: Jan Gabler, Stefan Kubiński, Janusz Patalong, Franciszek Okonek, Władysław Zabielski, Apolinary Rytek, Zofja Maciaszkówna, Mieczysław Miska, Ignacy Dudzik, Edward Ebertowski, Stanisław Misiąg i Kazimierz Rudnicki.

Reszta (27 sztuk) dopatryła się w profesora fryzjera (?), trenera (?), a nawet... sekwestrata podatkowego, „który laską grozi, a w kapeluszu zbiera”!

Oprawę do kompletu „Młodego Gryfa” wylosowała Zofja Maciaszkówna z Chojnic (brak dokładnego adresu), albumy Pomorza: Władysław Zabielski — 1 bataljon strzelców Chojnice, Apolinary Rytek i Stanisław Misiąg (brak adresów).

Popierajcie firmy,

które ogłaszają się w

„Młodym Gryfie”!

WESOŁY KĄCIK.

W cyrku.

- Mamusiu, co to za wielkie zwierzę?
- To jest, dziecko, słoń.
- Ale, mamusiu, tego słonia musieli bardzo mocno targać za uszy, bo są takie ogromne?
- Co ty wygadujesz, poco mieliby go targać?
- To szkoda, mamusiu, bo takie uszy i na nic!

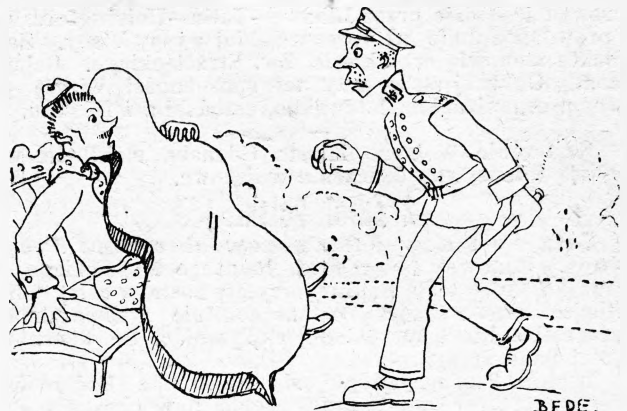
W biurze.

- Panie szefie, chciałbym iść na pogrzeb teściowej...
- Ach, mój panie, któżby nie chciał.

Co człowiek, to obyczaj...

- Gancpomader, jak ty się często myjesz?
- Raz na tydzień, ale za to regularnie: czy trzeba, czy nie trzeba.

Krótkowzroczny policjant.



— Tu nie wolno całować się! Aresztuję pana za wywoływanie zgorszenia publicznego!...

Czesław Rutkowski

Skład skór, przyborów szewskich i siodlarskich.

Toruń, ul. Szewska 21.

WŁAŚCICIEL: MARJA RUTKOWSKA. Hurt — Detal.

Dostawy Wojskowe.

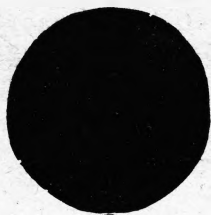
Zakład krawiecki

Specjalna Wytwórnia Ubiorów Wojskowych

wykonuje zamówienia solidnie
po cenach dostępnych

MAKS. KOSIOŁ

Toruń, ul. Chełmińska 14, II ptr.



Ukazał się Poradnik Prawny dla Gospodarzy Wiejskich

w opracowaniu red. Edwarda Puacza

Poradnik napisany jest w sposób jasny i dla wszystkich zrozumiały. Objasnia on wszystkie obowiązujące ustawy i poucza, jak bronić się przy pomocy nowych praw. Każdy rolnik we własnym interesie musi nabyć tę książkę. Kosztuje tylko 95 groszy razem z przesyłką. Należy wpłacić 95 groszy na konto w P. K. O. Nr. 19.913 lub przesłać pocztą, podając dokładny swój adres, a książka zostanie przesłana. Nasz adres: **AGENCJA ROLNICZA „TEROL”** Warszawa, ul. Hortensja 6. — Książkę wysyłamy tylko za gotówkę zgóry.

FELIKSLIGMANOWSKI

HURTOWNIA TOWARÓW KOLONJALNYCH

Franciszkańska 6 TORUŃ Telefon Nr. 118

Palarnia kawy z elektrycznym napędem.

Wolny skład soli i sprzedaż zapalek.

Konfekcja, bławaty, dywany,
galanterja, trykotaże,
Konfekcja damska i męska

DOM HANDLOWY M. S. LEISER,

Toruń, Staromiejski Rynek 36-37.

Farby

Pokosty

Lakiery

Pendzle

Szczotki

poleca po niżonych cenach najstarsza drogerja w miejscu
Hugo Claass

Właśc.: **TADEUSZ SKRZYPCZAK,**
Toruń, Zeglarska 18. Telef. 208

Dostawca Wojskowy.

Założona w 1870 roku.

Warunki prenumeraty:

rocznie 12 zł
półrocznie 6 zł
kwartalnie 3 zł
miesięcznie 1 zł
numer pojedynczy 25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.

Tel. Red.: D.O.K 144 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 137

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz.
Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona 200 zł
1/2 strony 110 zł
1/4 strony 70 zł
1/8 strony 40 zł
1/16 strony 25 zł